Rok II. SIERPIEN-WRZESIEN 1919. Nr. 8—9.

# PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, ulica Basztowa L. 21.
Prenumerata roczna 12 K (6 Mk), dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.



## Niepowetowana strata.

Na zjeździe rolników-pszczelarzy w Warszawie miałem przyjemność poznać kilku wybitnych pracowników na polu gospodarki na ziemiach Polski, a między nimi instruktora Kółek rolniczych w Warszawie p. Biernackiego. Człowiek inteligentny i wykształcony, młodzieniec patrzący na życie oczyma męża doświadczonego, całą duszą i sercem rozmiłowany w gospodarstwie rolnem, a szczególniej w pszczelnictwie, doskonały mowca, brał czynny udział w obradach zjazdu, a wywody jego i zapatrywania zyskiwały ogólny poklask i uznanie.

Patrząc na tę sympatyczną, wybujałą postać młodzieńca-gospodarza, na ten zapał, jaki niósł z całych swoich sił i z całego umiłowania dla dobra zmartwychwstałej Ojczyzny — mimowoli rodziły się nadzieje, ile ten człowiek dla narodu, dla społeczeństwa, dla braci siermiężnej, którą szczególniej umiłował, zdziałać jeszcze potrafi...

Niestety!... Numer 25 „Przewodnika Kółek rolniczych“ z Warszawy na karcie wstępnej podał wieść żałobną, donosząc o śmierci nagłej ś. p. Piotra Celestyna Biernackiego. W dniu 9 b. m. we wsi Młynach pod Łuckiem na Wołyniu poległ śmiercią bohaterską od kuli hajdamacko-bolszewickiej, służąc za przewodnika oddziałom wojsk polskich w tamtych stronach.

Ś. p. Biernacki urodził się 1 czerwca 1890 roku we wsi Dobratynie na Wołyniu. Po ukończeniu gimnazyum w Łucku, szkoły



Ś. p. Celestyn Piotr Biernacki.

rolniczej w Czernichowie, oraz praktyki gospodarczej objął stanowisko instruktora Kółek rolniczych. W czasie wojny rozłączony z rodziną po pięciu latach pojechał na Wołyń, ażeby dni kilka odtchnąć na łonie rodziny i zaczerpnąć sił do dalszej pracy.

Tu jednak, patrząc na te okrucieństwa, które wokoło popełniała dzicz hajdamacka, wstąpił jako ochotnik do armii Hallera i zginął od kuli nieprzyjacielskiej.

Zginął tak, jak od wielu pokoleń umierali i Jego przodkowie.

I oto jeszcze jedna bolesna strata; jeszcze jedna garść krwi szlachetnej złożonej na stosie ofiarnym z miłości dla Ojczyzny.

Wierzymy, że ofiarę tę Bóg przyjmie, albowiem czysta i serdeczna...

Pamięć śp. Biernackiego pozostanie u nas na długo i świecić nam będzie jako pochodnia przykładem pracy, miłości i poświęcenia.

Cześć tej jasnej postaci! *J. Lorenz.*

---

# Leżak systemu Dadant'a-Dernowa.

(Ciąg dalszy).

Gdy części gniazda według opisu przygotowane złożymy, otrzymamy ul podobny do skrzynki, mierzącej w świetle 45 × 45 cm, wysokiej 40 cm, której jeszcze brakuje dna i powały. Zanim te części opiszemy, zatrzymajmy się chwilkę nad budową magazynu, a to ze względu na podobieństwo w budowie i niektóre wymiary wspólne z gniazdem.

**Magazyn.** Gniazdo wraz z zapasami w nim zawartego miodu zostawiamy pszczołom dla ich rozwoju i zimowli i tylko nadmiar miodu jesienią i wiosną możemy wyjąć i to z poza gniazda od ścian. Za skład miodu dla pasiecznika, za magazyn miodny służy osobna nastawka nazwana przez Leciejewskiego miodnią. Jedną z największych zalet leżaków jest właśnie łatwość

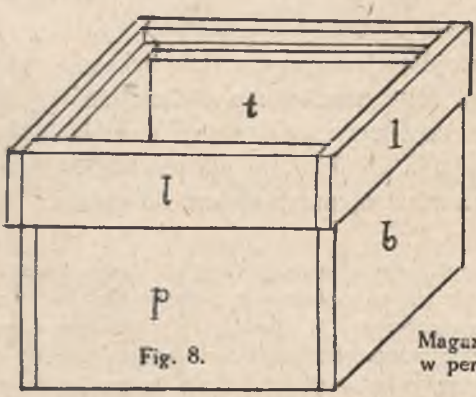



Fig. 8. Magazyn miodny w perspektywie.

podwojenia lub nawet potrojenia objętości ula w miarę rozwoju i siły pnia i zebrania w ten sposób największych pożytków. (Przez nastawienie n. p. 3 magazynów objętość ula przewyższa 3 ule słow. 10 ramkowe).

Przez nastawienie magazynu wyzyskuje się i tę wrodzoną właściwość pszczół, że miód najchętniej gromadzą nad gniazdem. Przez nastawienie magazynu wyzyskuje się i drugą właściwość pszczół a mianowicie chęć budowania, która nieraz w ulach słow. tak daje się we znaki pszczelarzowi i zapełnia dziką bu-

dową przestrzeń podramkową podsówki). W leżaku daje się pszczołom sposobność ciągnienia plastrów w magazynie. Przez nastawienie jednego magazynu powiększa się objętość ula o połowę, z drugiej jednak strony wysokość ula podnosi się tylko nieznacznie (ramka magazynu wysoka 15 cm) tak, że pszczoły chętnie ciągną robotę, zwłaszcza, gdy im damy parę wykończonych plastrów a resztę początki. W ulach o wysokich ramkach miodnych (magazynowych) równym gniazdowym, zwłaszcza zaś w ulach stojących, musi się pszczołom dać w magagazynie plastry gotowe (n. p. w ulu Czyńki wielkopolskim) bo ich nie wybudują, gdyż to trudno i pomyśleć, by pszczoła oddalała się w górę na pół metra i tam ciągnęła plastry. Magazyn zakłada się wtedy gdy gniazdo pełne pszczół. Magazyn zapełniony miodem podnosi się, a pod nim stawia się pusty; wtedy pszczoły dolny napełniają a w górnym miód zaszywają, wskutek czego dostaje się miód do podbierania „dojrzały“ i nie potrzeba stać przy ulu z miodarką co 3 dni, jak przy galicyjskim 10 ramkowym.

Ściany magazynu są pojedyncze i mają tą samą grubość (3 cm) i długość co ściany gniazda, t. zn. składanie w węgła mają wszystkie po 51 cm dług., a składanie na gwoździe, (ściany boczne) mają po 51 cm dług.; przednia i tylna po 48 cm; sposób składania uwidoczniony poprzednio na fig. 1, Nr. 3. Wysokość cała ścian magazynu wynosi 17 cm. W górnych krawędziach magazynu robi się takie same felce na ramki i powałę jak w gnieździe. W dolnej krawędzi wszystkich ścian robi się wpust i felc 12 mm szeroki, a 8 m wysoki. Przy takich rozmiarach magazyn wchodzi na każde gniazdo nie ciasno, silnie się wspiera i nie tworzy żadnych szczelin, któremi by deszcz zaciekał. Przed deszczem możnaby się zasłonić przez przybicie listewek na dolnych krawędziach magazynu (jak wskazuje rycina*) ale to zupełnie zbyteczne. Dla uspokojenia dodam, że w wielu leżakach amer. i niemiec. magazyny stawia się na gniazdach bez felców i tylko haczykami się spina z gniazdami dla pewniejszej równowagi. Odstawiwszy na bok magazyn, przyprawimy do gniazda dno i pokrywamy powałą.

**Dno.** Powszechnie stosowane są przy leżakach dna ruchome, do odejmowania. Ma to głównie na celu ułatwienie podmiatania ula. Czynność tę wprawdzie wykonują same pszczoły już nieraz przy pierwszym oblocie, co im łatwo przychodzi, gdyż nie muszą nieboszczyków dźwigać do góry przez najludniejsze ulice jak w innych ulach, wypada jednak, by pasiecznik pomógł im w tem i przynajmniej raz na rok z wiosną podniósł i oczyścił z różnych odpadków plastrów, któreby pszczoły do dna przyrobiły. Może niejednemu nieobeznanemu z ulem tego rodzaju zda się dno ruchome niewygodne zwłaszcza

---

*) Wskutek zbytnio wygórowanej ceny klisz i ciągłych strajków niemożliwem było wykonanie wszystkich rysunków potrzebnych do zrozumienia artykuły. Dla lepszego zrozumienia patrz ryc. w N-rze 8, z r. 1918. (Przyp. Red.).

przy przewozie, przenoszeniu, a nawet za zimne. Obawy to tylko pozorne. Ul obejmuje dno z 3 stron silnemi felcami; opiera się na niem całym ciężarem i można go swobodnie przy małej ostrożności przenosić, do przewożenia łączy się dno ze ścianami osobnemi klamrami. Ważniejsze pytanie idzie drugie, a mianowicie, czy dno ruchome nie za zimne, bo to już nie o wygodę dla pasiecznika idzie, tu idzie o życie pszczół. Do tej kwestyi może jeszcze kiedyś powrócę — tu tylko wyrażę powątpiewanie czy do uli słow. nie jednego z pszczelarzy nie więcej się wciska zimnego powietrza koło zatworu niż koło dna leżaka,

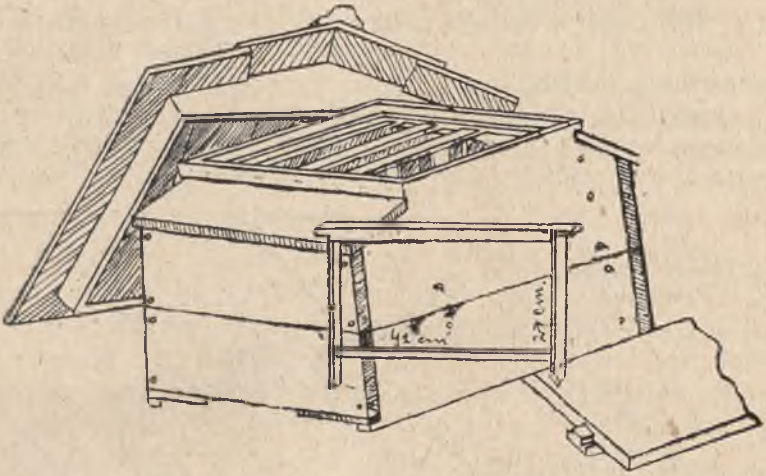



Fig. 2. Wieko ula ze zdjętym daszkiem z góry i odjętem dnem (budowa na gwoździe, oszalowanie proste).

na którem się ule opiera szczelnie całym ciężarem swoim i które obejmuje z 3 stron silnymi felcami. Wielu pszczelarzy urządza z tyłu nad dnem nizkie (3—5 cm) zatwory przez całą szerokość ula (Putzloch). Nie jest to złe, lecz łatwo przy takiem urządzeniu o szczeliny większe i przeciągi bardzo dla pszczół szkodliwe.

Wymiary dna są następujące: grubość 4 cm; ponieważ dolne felce ścian mają po 3 cm, dno wystaje pod ul na 1 cm, przez co ul ten pewniej stoi na dnie, a nie wspiera się ścianami na kołkach. Szerokość słabe 48 cm; lepiej 47·6 cm by swobodnie wchodziło w felc. Długość dna przy ulu o ścianach pojedynczych wynosi 51 cm, o ścianach podwójnych 56 cm. Dna tych wymiarów wystają przed ul na $1^{1}/_{2}$ cm. Do wystającej części dna przymocowuje się zapomocą 2 płaskich zawiasek siodełko $1^{1}/_{2}$ cm grube, 15 cm szerokie, 48 cm długie. Tak urządzone siodło, przewraca się na zawiasach na zimę i opiera o ścianę ula dla ochrony przed śniegiem, wiatrem, ptakami; ponieważ dno wystaje z ula, siodełko stoi pochyło i nawet silny wiatr go nie odwróci. Dno musi być

urządzone na 2 wpuszczonych listwach (szpuntach) 4 cm grubych i wpuszczonych na 2 cm w dno, 2 cm wystających, odległość między szpuntami 15 cm. Dobrze jest wypuścić końce szpuntów z dna na 2 do 4 cm ku przodowi, gdyż na nich opiera się silnie siodło, trzyma się nieco pochyło a woda z niego łatwiej spływa.

W wielu opisach leżaków widzimy dna tak długie, że ich wystająca część stanowi zarazem siodło. Nie jest to praktyczne, gdyż siodło wystawione na deszcze prędzej się psuje i nie łatwo go zmienić gdyż stanowi z dnem całość. Urządzone w sposób tu podany łatwo zmienić.

**Powała.** Zatwór leżaka stanowi powała. Ponieważ od urządzenia tego zatworu zależy wygoda i łatwość w pracy dla pasiecznika zdobywają się pszczelarze na różne pomysły, by tą powałę jak najwygodniej urządzić. I tak jedni

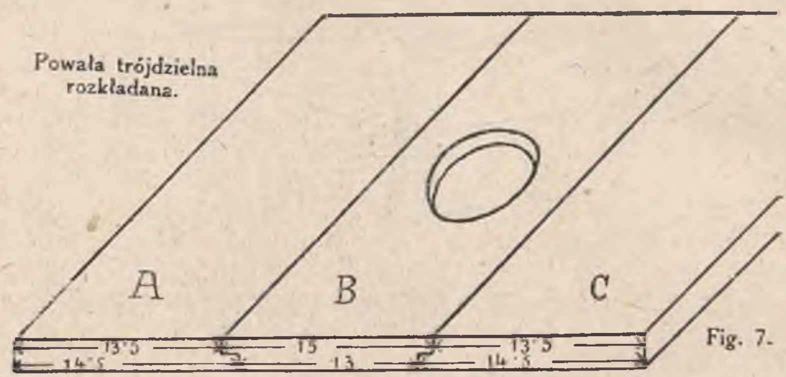



Fig. 7.

Fig. 3.

polecają powałę z ceraty lub płótna silnie nawoszczonego, inni robią powałę z wąskich listewek drewnianych złączonych 2-ma skrawkami płótna i zwijają ją podobnie jak szachownicę w trąbkę, inni nakrywają ul powałą szklanną ujętą w ramę drewnianą, inni wreszcie postaremu robią powałę z deszczułek. Jedni kładą powałę bezpośrednio na ramki drudzy zostawiają nad ramkami przejście dla pszczół itd. Wkrótkim opisie budowy niema miejsca wykazywać zalety i wady tych urządzeń i dlatego musimy się ograniczyć do krótkich uwag.

Powała płócienna jest za chłodna nawet na lato i pszczoły odczuwają najmniejszy spadek temperatury tak nieraz kapryśnej, pszczoły ją często przykitowują a często dziurawią. Lepsza od niej zwijana, bo twarda i można na niej postawić czy ramki czy przyrządy, lecz podobnie jak poprzednia nie dozwala odkryć środkowych ramek bez odsłaniania skrajnych. Powała szklanna oprawna w ramę i przedzielona przez środek listwą, w której jest otwór do podkarmiania, jest dla pszczół wygodna, bo nie przewiewna, ale przy przeglądzie zanadto przewiewna, bo odkrywa i oziębia cały ul i pobudza pszczoły do ofenzywy na wszystkich odcinkach. Na lato tedy nie dobra, chyba tylko do obserwacyi. Na zimę nakryta sianem lub matą dozwala obserwować pszczoły

w spoczynku zimowym. Dla wiedeńskich pszczelarzy jest według „Bienenvater“ *non plus ultra*, nieprześcigniona. Możeby lepiej było ją robić składaną a w środku na zawiasach, bo by się odkrywało przynajmniej pół ula. Najprostsza ale zarazem najpraktyczniejsza powała złożona. Silna i ciepła dostatecznie na lato, dozwala zaglądnąć i wyjąć dowolną ramkę, środkową czy boczną, bez niepokojenia pszczół na reszcie ramek. Przy takiej powale można przeglądnąć wszystkie ramki, odejmując i zakładając kolejno po jednej desce, a reszty powały można użyć jako stolika, do oparcia ramek, umieszczenia noża, podkurzacza itd. Powała drewniana zostawia nad ramkami przestrzeń wolną i dlatego kładzie się ją śmiało bez podkurzania i zmiatania wzburzonych pszczół chodzących po ramkach.

Cała powała mierzy na szerokość i długość 49 cm. Ponieważ jednak drzewo rozszerza się wskutek wilgoci na szerokość i to dość znacznie, należy z szerokości powały ująć 1 cm, zostawiając na obie strony po pół cm wolnego aby się rozszerzone deszczułki nie paczyły i nie wypierały. Długość powały wynosi 49 cm, szerokość 48 cm. Na tę szerokość składa się 6 deszczułek po 8 cm szerokich a 1—2 cm grubych (możnaby i 4 po 12 cm szer.). Najlepiej trzymać się jednych wymiarów, by deszczułki do wszystkich uli mogły być użyte. Mają być suche i ściśle dostosowane, by nie tworzyły szpar, mają być bez felców, by jedna pod drugą nie podchodziła, bo to utrudniałoby wyjmowanie. Dla uniknięcia paczenia należy na końcu deszczułek przybić z góry listewki poprzeczne. Ułatwia to znacznie wyjmowanie i pracę, bo gdy wyjmiemy kilka deszczułek, kładziemy je na powale bez obawy zgniecenia pszczół i nie oglądamy się czy po nich chodzą pszczoły czy nie. Praca przy takiej powale łatwa, podnosi się po deszczułce i wpuszcza pod nie nieco dymu, odkłada się na bok i przegląda ramki znajdujące się pod każdą deszczułką.

Dla uniknięcia przeciągów w ulu dobrze jest okrywać powałę dużymi arkuszami papieru, który na krawędziach ula na dół się zagina i równo obcina. Najlepiej używać do tego większych gazet.

Przed zimą zdejmujemy z ula powałę i kładziemy poduszkę mchową. Poduszkę taką robi się w ten sposób: z cienkich listew 5 cm szerokich zbija się pod ramkę 49 × 49 cm, od spodu przybija się pod ramkę grube płótno, wyściela mchem i z góry obciąga płótnem i przeszywa. Zamiast płótna, można tę poduszkę z góry i z dołu obić cienkimi półcentimetrowemi deszczułkami. Z boku przy listwie robi się czop zasiłkowany. W ten czop wstawia się w razie potrzeby podkarmiaczkę, najlepiej zwyczajną blaszkę z sytą zawieraną płótnem a pszczoły wybiorą przez drucianą siatkę

wszystką sytę bez kłopotu. W braku poduszki zostawia się na zimę powałę i grubo przykrywa sianem.

**Odgrody.** Z gospodarki w ulu galic. wyrobiliśmy sobie już pojęcie desek odgrodowych. Znaczenie odgrody w ulu galic. jest nieco inne od znaczenia od odgród, które stosujemy w leżakach. Podczas gdy w ulu galic. używamy odgrody głównie do ograniczania matki w czerwieniu, mają odgrody, których jest 2 i to bez kraty odgrod., w leżakach szersze zastosowanie. Leżak ma ściany boczne pojedyncze, które byłyby za zimne na zimę. Aby ul był ciepły na zimę wstawia się z obu stron gniazda od ścian bocznych deski odgrod., które wtedy stanowią podwójną ścianę. Przestrzeń między odgrodą a ścianą zwiększa się lub zmniejsza, zależnie od ilości ramek zostawionych w ulu na zimę. Ponieważ 5—8 ramek wystarczy dla najsilniejszych rojów, pozostaje przy najsilniejszych rojach między odgrodą a ścianą przestrzeń na 2—3 ramek. Nawet przy najsilniejszych rojach przestrzeń ta mierzy do 5 cm. W przestrzeń tę można wstawić maty, gazety, słomę i w ten sposób zabezpieczyć pszczoły przed największem zimnem. Najlepiej zrobić maty z cienkich deszczułek wypchane wewnątrz mchem i wstawiać na kształt ramek zaraz za odgrodami. Teraz zrozumie każdy, że tak opatrzony ul może zimować i na Syberyi. Zimne powietrze wchodzi przez oczko i dno ale nie bije wprost w gniazdo jak w ulu słow. Przy silnych pniach wystarczy odgrody przysunąć do gniazda a za nie wstawić puste plastry. W lecie służą odgrody do ścieśniania gniazda przy małych roikach, do odgraniczania 2 małych rojów o jednem ulu (podobnie i w zimie), do zmniejszenia gniazda i zmuszenia do rojenia, do osierocenia tylko jednej połowy ula i dla zmuszenia pszczół do zakładania mateczników lub hodowli 2 matek w ulu itp. Na czas pożyktu wstawić można w miejsce wyjętych odgród 12-tą ramkę.

Żeby jednak odgroda stanowiła naprawdę ruchomą ścianę, musi być dość szczelna i dochodzić do dna powały i boków. Zbyteczne obijanie krawędzi suknem. Ma dochodzić szczelnie do dna, słabo zaś do boków i powały, bo gdy nawiigotnieje w zimie, ani jej ruszyć z wiosną nie można.

Długość odgrody wynosi słabe 45 cm (44·6), szerokość 26 cm, grubość 1 ½ cm. Górą posiadają odgrody podobnie jak ramki, uszy do zawieszenia na 1 cm (8 mm) długie, a 1 ½ cm (13 mm) szerokie.

Żeby się deski nie paczyły, co bardzo ważne, przybija się gęsto gwoździkami do krawędzi bocznych listewek 1 cm grube, a listewki te utrzymują deskę prostą i niedopuszczają paczenia.

**Dach.** Opisaliśmy wszystkie części składowe leżaka, złożyliśmy ul, teraz nakryjmy go dachem. Najwięcej zaniedbania w wykonaniu i utrzymaniu można napotkać przy dachach nieraz dokładnie i ściśle zrobionych uli. Jeśli można pozwolić na pewne niedokładności przy robieniu dachów stojaków galic. czy innych, to przeciwnie najdokładniej należy urządzić dach leżaka, bo tu nie stanowi dach czegoś pobocznego, ale najważniejszą część składową ula.

Gdyby n. p. woda przeciekała przez przez dach ula galic. to jeszcze nie zaszkodziłoby pszczołom przez grubą podwójną powałę. Gdyby to nastąpiło w leżaku, wszystka woda wcisnęłaby się przez cienką powałę do ula, powodując pszczoły do opuszczenia mieszkania. Dach tedy tego ula musi być dokładnie zrobiony i kryty

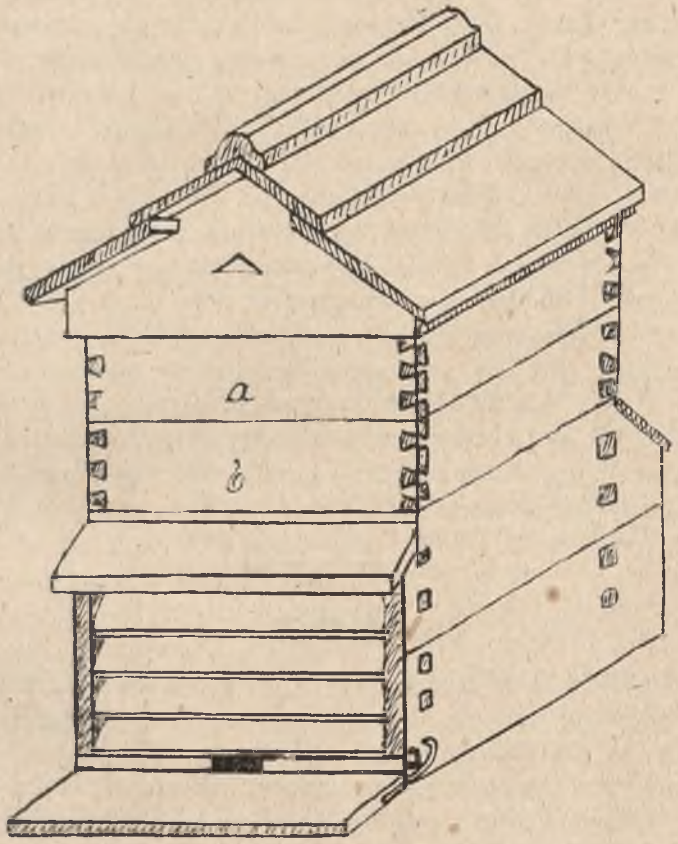



Fig. 4. Widok ula z przodu i z boku z nadstawionymi 2 magazynami miodowymi (budowa w węgły).

materyałem nieprzepuszczalnym, najlepiej ruberoidem, papą, blachą. Mamy różne formy dachów leżakowych. I tak całkiem płaskie z brzegami zachodzącemi na ule, jednospadowe z płaszczyzną równą, słabo spadającą w tył i dwuspadowe o większym i mniejszym spadzie. Najłatwiejszy do zrobienia dach płaski, lecz za go-

racy. Tu podam krótki opis dachu dwuspadowego. Dach ma być lekki, zrobiony z desek grubych $1^1/_2$ cm, listwy boczne 10 cm szerokie, żeby dach wchodził na gniazdach i opierał się na okopach. Wysokość deski frontowej do szczytu 25 cm. Długość jasna z wymiarów ścian ula. Dach ma łatwo, bez najmniejszego tarcia wchodzić na ul, dlatego zostawić ze wszystkich stron po kilka milim. przestrzeni wolnej. We froncie nie robić żadnych otworków bo pod dach chętnie zalatują osy, szerszenie i pająki. Dach obić deskami 1—$1^1/_2$ cm grubemi, wypuszczając je 5—10 cm na wszystkie strony i obciągnąć n. p. papą, która na dzisiejsze wojenne stosunki jest najlepszym materyałem.

Ul ustawić najlepiej w ten sposób: wbija się 4 kołki tak, by z ziemi wystawały 25 cm; na kołki przybija się poziomo 2 listwy, tak, by wystawały w tyl ula. Listwy te mają być tak przybite, by między nie swobodnie weszły „szpunty“ dna. Listwy te sterczą poza ul w tym celu, aby ul znalazł na nich oparcie i nie spadł przypadkiem, gdy się jego przednią część dla podniesienia dość znacznie podniesie. Ul pomalowany na biało (papę należy też pobielić) i tak postawiony wygląda na tle zieleni ogrodu jak willa pod Krakowem, a ruchem jaki w nim i koło niego panuje przewyższa największą fabrykę słodyczy i cukru. *X. J. M.*

# Miód.

Miód jest to płyn gęsty, słodki, zbierany przez pszczoły z różnych kwiatów, owoców, liści drzew i krzewów, a następnie przerobiony w organach wewnętrznych tego pożytecznego owada z pewną domieszką innych ingredyencyj, jak np. kwasu mrówczanego. Przechowywać daje się długo, ulegając w niektórych wypadkach zcukrzeniu.

Miód znany był w odległej starożytności, bo spotykamy się z nim już to w historyi biblijnej, już w powszechnej. Homer wspomina o osobliwej potrawie, która była przyrządzona z miodu, wina, sera tartego i kaszy jęczmiennej; to znowu znane były ciastka wyrobione z nasion tłustych łogowych (Sesannum) i miodu. Również do niektórych obrzędów religijnych używany był miód zmięszany z wodą i mlekiem, do których nie wolno było używać wina. Używano także miodu jako środka przeciwgnilnego a więc

do konserwowania trupów, które chciano gdzieś daleko powieźć lub dłuższy czas utrzymać w dobrym stanie. Zwłoki wtedy pomazywano grubą warstwą miodu, a nawet umieszczano je w naczyniu napełnionem miodem tak, że ciało zupełnie miód otaczał. Wiemy o tem z czasów wojen tureckich, gdy sławniejszym wodzom wojsk nieprzyjacielskich ucinano głowy i zanurzano w słojach napełnionych miodem, aby się nie psuły, przesyłając je sułtanowi. Miód otaczając ciało nieboszczyka, niedopuszczał przystępu powietrza, a więc wstrzymywał na dłuższy czas gnicie. Zresztą miód służył do słodzenia i zastępował cukier. W starożytnej Grecyi i Rzymie uznawano najsławniejsze miody z góry Hymettos w Atyce i z Hybli na wyspie Sycylii. Miód zaś pochodzący z wyspy Korsyki, uznawali starożytni za szkodliwy, tłumacząc tę szkodliwość tem, że pszczoły miały go zbierać z kwiatów roślin trujących, który to miód wywoływał pewnego rodzaju oznaki otrucia, lecz szybko przemijające jak wymioty, rozwolnienie, mdłości i boleści wewnętrzne.

Nietylko miód praśny znanym był w starożytności, lecz także i pitny, którym Grecy doprawiali swoje wina, a Rzymianie wyrabiali z niego i moszczu winnego napój zwany „mulsum“. Od niepamiętnych czasów miód pitny był głównym napitkiem ludów północnych; widzimy więc, że i u nich rozwinięte było pszczelnictwo, nie mogąc ze względów klimatycznych uprawiać u siebie wina, które zaś znowu, zwykle w miejscach dla siebie dostępnych, miód wypierało. Najdawniej i najwięcej wyrobiono miodu pitnego w krajach skandynawskich, półn. Niemczech, Pomorzu, Żmudzi, Litwie, Rusi zwłaszcza na Podolu i w Polsce. W Polsce jednak oprócz miodu pitnego, którego rzadziej używali, raczyli się mniej zamożni także piwem, bogaci zaś, zagranicznem winem, lecz za to na Litwie i Rusi pijano go najwięcej i dotąd jeszcze litwini sporządzają z miodu, gorzałki, korzeni i tłustości napitek używany na gorąco zwany krupnikiem. Bywał miód pitny i na pańskich stołach gdzie niepośledne miejsce zajmował, a szczególniej stary lipiec kowieński dopuszczony był na książęce i królewskie biesiady.

Miody pitne mają różne nazwy zależne od stosunku wody dodanej do patoki zwane więc dwójniaki, trójniaki i. t. p.

Również zależną jest nazwa miodu pitnego od dodania różnych przypraw kastwennych jak imbiru, gwoździków, tataraku, anyżu lub niektórych owoców, a mianowicie wiśni, malin i dereni,

stąd też nazwa wiśniaku, maliniaku i t. d. Jak miody pitne tak i praśne mają swoje specyalne nazwy zależne znowu od roślin, z których przez pszczoły zostały zebrane. Miód tatarczany bywa zielonawy, gęsty, szybko cukrzejący; esparcetowy, czerwony; lipiec białawy, bardzo przyjemny, wonny, uznany za najprzedniejszy, szczególniej ceniony dawniej pochodzący z okolic Kowna; rzepakowy jasno-żółty; koniczynowy bardzo słodki, czerwonawo-żółty; akacyowy podobny do lipcowego; wrzosowy czerwono-brunatny, najpośledniejszy, którego najwięcej jest w półn. Niemczech w puszczy lüneburskiej; rozmarynowy bardzo słodki w smaku korzennym, zaliczany do miodów najprzedniejszych, pochodzi z połud. Francyi.

W handlu odróżnia się także miód według krajów, z których pochodzi, jako odrębny gatunek. I tak: miód grecki lub ottycki pachnący, czerwony, gęsty, zaliczony od czasów starożytnych do najwyborniejszych; miody francuskie, dalmackie i stryjskie, hiszpańskie z okolic Walencyi i z wysp Balearskich, włoskie są również w handlu poszukiwane; miód różowy z wyspy Malty, płynny, bardzo przyjemny i miód krymski są również bardzo cenione. Miód węgierski jasny i ciemny wywożony bywa do Niemiec i do Włoch; także miód z wyspy Kuby jest jednym z lepszych, ale tylko na miejscu, gdyż przywożony do Europy, bywa fałszowany W Niemczech znane są miody nadreńskie i lüneburskie jako gorsze, lepsze zaś są fryzyjskie i holsztyńskie. Miód włoski bywa często podrobiony lub nawet zupełnie sztuczny, sporządzony z cukru, wody i wyciągu figowego. Ponad nasz miód lipcowy niemasz lepszego co do doboru, smaku i zapachu. *R.*

Fałszowanie miodu jest bardzo rozpowszechnione. Często za szybami wystaw sklepowych widzimy słoje i słoiczki bardzo kształtne, napełnione przeźroczystym płynem z wyglądu podobnym do miodu, a faktycznie nic spólnego z miodem nie mającym, bo w nim może czasem kropli miodu nie ma, lecz tylko sztuczny syrop z krochmalu, mąki, melasy, żelatyny, soku gruszkowego, soku z marchwi i t. p.

Fabrykacya miodu jest szeroko rozgałęzioną a przytem łatwą i tanią, więc wprowadzony miód sztuczny w handlach jako miód pszczelny, powinien być sprzedawany po niskiej cenie.

Miodu praśnego używamy jako pokarmu lub jako dodatku do niektórych potraw, a także jako środku leczniczego. A więc jadamy miód z chlebem, miód z orzechami; na rusi jadaja miód

z gotowaną pszenicą podczas wigilii Bożego Narodzenia, a na Litwie zaś jedzą go z surowemi, świeżemi ogórkami. Używany bywa również do wyrobu pierników i miodowników, chociaż do tych ostatnich zamiast miodu dają syrop z cukrowych buraków; wreszcie smażą na miodzie konfitury i słodzą niektóre potrawy.

W lecznictwie miał dawniej i również dzisiaj wielkie zastosowanie. Wyrabiają z niego tak zwane miodki i kwasomiodki, obecnie mniej przez lekarzy zalecane, mające jednak dawniej wielkie znaczenie. Kwasomiód prosty składa się z jednej części octu czystego i z dwu części miodu, który służył do różnych mieszanek i do przyrządzenia napojów chłodzących dla chorych. Znany jest również kwasomiód ostrawczany, gdzie ocet zwykły zastąpiono octem ostrawczanym, który podają dzieciom jako środek wymiotny służący również do płukania gardła i lewatyw, a zarobiony z mąką używany był jako kataplazm. Wogóle miód działa znakomicie na cały organizm, a szczególniej na przewód pokarmowy, ułatwiając trawienie, a przeobrażając się w pewne kwasy, pobudza czynność w żołądku i kiszek, zarazem je oczyszczając. Lekarze przyrodni w różnych chorobach zastosowują miód z dobrym skutkiem.

Miód zatem, mając szerokie zastosowanie w handlu, przemyśle, lecznictwie a zarazem jako środek spożywczy nadzwyczaj zdrowy, może być więc podstawą dobrobytu nietylko pojedynczych gospodarstw, przy których utrzymuje się pszczoły, lecz i całego kraju, albowiem racyonalna gospodarka pszczelna daje poważne korzyści materyalne.

*Edmund Zawiła,*
Czulice.

---

# O potrzebie hodowli pszczelich matek.

**(Z „Biblioteki Pszczelarza“. — Zeszyt I. tłumaczenie „Disa“*).**

W gronie pszczelarzy rozpowszechnia się sztuczna hodowla matek coraz więcej. Jest to też zupełnie usprawiedliwionem gdy

*) Racyonalna hodowla pszczelich matek w naszych pasiekach jest sprawą niezmiernej wagi, to też ażeby zwrócić na nią uwagę pszczelarzy uważaliśmy za wskazane pomieścić w „Pszczelarzu“ jeden z ustępów z książeczki p. t. „O potrzebie hodowli pszczelich matek“, tłumaczenie Disa — której recenzyę podajemy na dalszych stronicach niniejszego numeru. *R.*

się uwzględni, że w pasiekach nawet tylko średnich rozmiarów dopiero hodowla matek może zapewnić ich całkowity i dostateczny rozwój. W miarę postępów w zakresie racyonalnego rolnictwa, w miarę zajmowania coraz to większych obszarów uprawnej roli pod kultury roślin dla pszczoły obojętnych, skraca się coraz to więcej okres istotnego pożytku, tak, że ten okres trwa już nawet gdzieniegdzie tylko przez 4 do 6 tygodni. W tym tak krótkim czasie mogą jedynie osady silne wyzyskać należycie pożytek obfity, to też starania pszczelarzy zmierzają ku temu, aby już z początkiem pożytku mieć w każdym ulu pień jak najsilnieszy. Siła pnia, względnie nasilenie czerwienia zależy wprawdzie od różnych czynników, w pierwszym jednak rzędzie zależy od matki, ona bowiem jest istotnie w ulu matką wszelkiej muchy roboczej; siła pnia wzmaga się w miarę nasilenia w czerwieniu i jej płodności rój zawdzięcza rozwój.

Doświadczenie przekonało, że pod tym względem pomiędzy matkami znaczne zachodzą różnice: nietylko rasa odgrywa tutaj rolę, lecz przedewszystkiem także wiek matki. Matki cyprysyjskie mają się odznaczać wielką płodnością, w tym względzie nie ustępują im krainki; bez względu jednak na rasę, czerwią najsilniej matki dwuletnie. Posiadając w pniu matkę silnie czerwiącą, nie powinniśmy wcale mniemać, jakoby w roku najbliższym matka równie dobrze spisać się miała, gdy zaś — jak powszechnie wiadomo — matka żyje lat 4 do 5-ciu, należy w każdym przypadku rozważać dokładnie, czy jest wogóle korzystnem przetrzymanie w ulu matek do czasu gdy zginą śmiercią naturalną ze starości i czy nie byłoby nierównie korzystniejszem usuwanie matek w ciągu trzeciego roku ich życia, aby zapobiegać zanikaniu roju zrazu silnego, który wobec staruszki, czerwiącej coraz to słabiej, widocznie marnieje, w końcu zaś staje się nędzakiem i stanowi tylko balast w pasiece Wobec matek-staruszek może być wspaniałomyślnym tylko ten pasiecznik, który „bawi się w pszczoły“. Kto natomiast pragnie z pasieki wydobyć jak największy dochód, a takich pszczelarzy zastęp niewątpliwie najpokaźniejszy, ten uczyni na czasie wszystko, co wskazuje nauka i doświadczenie, aby co roku w czasie największego pożytku posiadał zawsze roje silne, które jedynie zdołają w przeciągu krótkiego okresu czasu nagromadzić dostateczne zapasy dla siebie i dla gospodarza. Racyonalnie gospodarzy w pasiece tylko ten pasiecznik, który w czasie

właściwym matki o mniejszej sile czerwienia usuwa, a na ich miejsce dodaje matki młode i płodne.

Sposób zaopatrywania się w młode i płodne matki jest trojaki. Najłatwiej jest sprowadzić matkę młodą zapłodnioną od zaufanego hodowcy i dodać ją rojowi w czasie właściwym i w sposób odpowiedni. Drugi sposób polega na dodaniu matki z naturalnych mateczników własnej pasieki, trzeci wreszcie sposób polega na prowadzeniu osobnej hodowli matek rasowych, które następnie utrzymuje się niejako w rezerwie, aby je w czasie odpowiednim dodać temu rojowi, w którym zmiana matki okazała się potrzebną.

Z zakupnem matek u hodowców łączy się zazwyczaj niebezpieczeństwo, zagrażające matce w podróży. Wychów matek w ulu własnym wpływa niekorzystnie na wydajność ula w czasie największego pożytku, zresztą matki u siebie hodowane dziedziczą właściwości roju macierzystego i nie zawsze odznaczają się takiemi zaletami, jakie pragnęlibyśmy uzyskać w nowem pokoleniu. To też nawet w pasiekach skromnych rozmiarów prowadzenie osobnej hodowli matek okazało się pożytecznem, w tej drodze bowiem można się zaopatrzyć w matki młode i płodne, które w czasie właściwym mają zastąpić matki-staruszki w ulach lub też posłużyć ku zaopatrzeniu bezmatków.

Niezwykłą sposobność do spostrzeżeń osobliwych a nader zajmujących nastręcza hodowla matek pszczelich, którą nazywają poezyą bartnictwa.

---

# Pszczoły rasy kaukaskiej.

Pszczoły rasy Kaukaskiej pochodzą z Kaukazu, z prowincyi górskiej Abchazyi. W ostatnich latach sprowadzono je do Polski. Matki ich bywają koloru czarnego lub z żółtemi prążkami, pszczoły mają barwę popielatą, przyczem pewna część pszczół posiada 1—2 ciemno-żółte prążki na pierwszych pierścieniach odwłoka. Natomiast wszystkie trutnie są jednakie i całkiem czarne. Matki rasy kaukaskiej są nadzwyczaj płodne i zaczynają wcześnie czerwić ku wiośnie. Zajrzawszy w dniu 27 lutego 1913 do ula systemu Lewickiego, zauważyłem w nim kilkadziesiąt młodych pszczół i czerw na trzech plastrach, zajmowały one na każdym z nich jego część odpowiadającą wielkości dłoni; u innych ras czerwiu jeszcze nie było.

Matki lęgną się wszystkie po 11 dniach, od dnia założenia matecznika, a zapładniają się po 7 dniach*).

Pszczoły rasy kaukasko-abchaskiej węch mają nadzwyczajny, są łagodniejsze od krajowych. Nie przytrafiło się ani razu, aby bez otwierania do ula użądliły one kogo. Nie żądlą; jednakże o ile nie są podrażnione i wówczas, gdy się dokonywa rewizyi gniazda, trzeba jednak czynności koło nich prowadzić bardzo uważnie, wcale tych pszczół nie podkurzać, (?) albo bardzo mało, gdyż dym je rozdrażnia.

Z powodu wczesnego i obfitego czerwienia matek, roje wiosną przychodzą wcześniej do siły i pszczoły są więcej skłonne do rójki, aniżeli krajowe. Mateczników zakładają do 30.

Pszczoły rasy kaukasko-abchaskiej są bardzo pracowite i dają więcej miodu od krajowych; odgrywa tu rolę też to, że mają języczki (trąbki) dłuższe od krajowych. Przeciętnie dają 22 klg (około 55 funtów) miodu patoki. Największą ilość miodu otrzymałem z ula w 1917 r. 30 klg (72 funty).

W ostatnich czasach powstał między pszczelarzami spór: jedni utrzymują, że pszczoły rasy kaukaskiej stale czerpią nektar z czerwonej koniczyny, drudzy zaś przeczą temu. Poczynione przezemnie doświadczenia wykazały, że pszczoły rasy kaukaskiej mają o 2 milimetry dłuższe trąbki od pszczół zwyczajnych, lecz z czerwonej koniczyny stale nie czerpią, gdyż mają za krótkie trąbki: (Dociec tego bardzo łatwo przez zmierzenie trąbki pszczelej i kielicha koniczyny).

Zdarza się, że z drugiego pokosu czerwonej koniczyny zwłaszcza w czasie suszy, kiedy jest mało kwiatów, pszczoły tej rasy jak również i krajowe latają po czerwonej koniczynie i czerpią nektar. Dzieje się to dlatego, że kielichy czerwonej koniczyny z powodu suszy są krótkie i więcej napełnione nektarem. Pszczół kaukaskich większy procent zbiera z koniczyny czerwonej, niż ras innych.

Chcąc rozstrzygnąć ostatecznie spór o czerpaniu nektaru z koniczyny czerwonej przez pszczoły kaukazkie, w czerwcu 1917 roku przesłałem Uniwyrsytetowi w Krakowie pszczoły, w celu zbadania i rozstrzygnięcia tego sporu. Otrzymane sprawozdanie przytaczam w całości:

---

*) Zapewne bierze się tu w rachubę założenie mateczników ratunkowych na już wylągłych gąsieniczkach, bo od chwili zaczerwienia matecznika przez matkę potrzebaby czasu więcej. *R.*

„Na podstawie badań laboratoryjnych stwierdzono, że wymiar długości języka pszczoły kaukaskiej nie przedstawia różnic zasadniczych. Różnice długości języka są tak minimalne, że nie mają znaczenia dla wyzyskiwania miodu przez pszczołę kaukaską z czerwonej koniczyny.

Potwierdzenie tego faktu znaleziono również w literaturze, a mianowicie w sprawozdaniach z r. 1915 c. i k. Instytutu hodowli pszczół pod kierownictwem profesora dr. E. Zandera z Erlangen.

W instytucie tym stwierdzono doświadczalnie, że rasa pszczoły kaukaskiej nie jest w stanie zbierać miodu z głębokich rurek kwiatowych czerwonej koniczyny, których długość dochodzi od 8,5 mm, podczas gdy język pszczoły kaukaskiej dochodzi najmniej do długości 6,5 mm. Kraków, 21 czerwca 1917 r.

Przesyłam Panu sprawozdanie mojego asystenta, dr. Sitowskiego, który badał dostarczone mi łaskawie pszczoły i który popokazywał mi wypreparowane języki pszczół. Żadnej różnicy długości nie widziałem. (podpisał) Profesor Hoyer“.

Pszczoły rasy kaukasko-abchaskiej zimują bardzo dobrze podczas zimowania ginie ich mniej, aniżeli pszczół krajowych. Lecz zwracać należy uwagę, aby zimowały w suchych miejscach.

Słabą stronę rzeczonych pszczół stanowi ta ich właściwość, że podczas rewizyi gniazda nie trzymają się plastrów, tak jak włoskie, lecz rozłażą się, oraz, że są rabusiami i że nawet o ile pszczelarz temu nie zapobiegnie, niszczą słabsze roje rasy krajowej.

Pszczoły te nadają się do hodowli w naszym kraju, lecz należy je trzymać w suchych miejscach. Mniemanie to opieram tak na własnym doświadczeniu jak i na orzeczeniu stacyi doświadczalnej jedwabniczo-pszczelniczej w Tyflisie, które otrzymałem w październiku 1912 roku.

Prócz opisanej wyżej rasy jest jeszcze kilka odmian pszczół kaukaskich, lecz one nie są mi znane z praktyki.

*Juljan Piwowarski.*

---

# W sprawie zgnilca.

Badaniem zgnilca zajmuje się bardzo chętnie przyrodniczka p. dr. Lipska z Warszawy. Prosiła ona nawet, aby pszczelarze przysyłali jej kawałki plastrów z podejrzanych o zgnilec pni. Ponieważ

p. dr. Lipska pracuje w instytucie bakteryologicznym, przeto może w każdym czasie przeprowadzić badania i wychodować czyste kultury poszczególnych odmian zgnilca. Byłoby to niezmiernie ważne, gdyż w takim razie możnaby zrobić ścisłe badania i doświadczenia w celu uleczenia tej choroby. W ten sposób i nauka polska nie pozostanie w tyle i zapobieżenie tej strasznej dla naszych pszczółek zarazie będzie wielce ułatwione. Ludziom chętnym trzeba dopomódz, a przedewszystkiem pszczelarze nie powinni sprawy zaniedbać, bo może być kiedyś zapóźno. Niechże więc każdy pszczelarz posiadający pień podejrzany o zgnilec zapakuje kawałeczek plastra ze zgniłym czerwiem i wyszle pod adresem: dr. Lipska, Instytut przemysłu ferment. i bakteryologii rolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście. Zapakować najlepiej w blaszane pudełeczko, można także i w drewniane, ale tak pierwsze jak drugie musi być czyste, suche i szczelne. Ponieważ spotykamy się z twierdzeniem, że przy amerykańskim zgnilcu (bacillus larvae) choruje tylko czerw robotnic, a czerw matek i trutni nie ulega tej chorobie, pożądaną przeto jest ścisła obserwacya chorego pnia, a wynik obserwacyi podać wraz z przesyłką okazu do Warszawy, a także do Redakcyi „Pszczelarza“. Sprawa ta będzie obszerniej omawianą na zjeździe pszczelarzy polskich, należy przeto zawczasu przygotować materyał.

*K. Grabowski.*

---

## Z Wydziału.

**Sprawa cukru.** Do Tow. pszczelniczego napływają codziennie korespondencye w sprawie przydziału cukru do jesiennego podkarmienia pszczół. Ze wszystkich przebija się jedno życzenie, ażeby cukier mogliśmy otrzymać jak najwcześniej i to biały a nie żółty. Niektórzy z korespondentów domagają się, ażeby Tow. wysłało osobnego delegata do Warszawy celem przyspieszenia tej sprawy. Otóż zawiadamiamy wszystkich członków, że Wydział Tow. poczynił już usilne starania o przydział cukru. Wniósł aż trzy umotywowane podania i w tych dniach otrzymał zezwolenie na zakupno za pośrednictwem jednej z polskich firm handlowych w Krakowie kilka wagonów cukru z zagranicy.

Niechaj jednak pszczelarze dopomagają nam do uzyskania tego o co się staramy, a to w ten sposób, ażeby się organizowali wszyscy, wpisując się do naszego Towarzystwa, albowiem de-

legat Minist. rolnictwa oświadczył na zjeździe, że rząd wtedy poprze pszczelarzy, jeśli będzie widział ich należytą organizacyę.

A więc łączmy się!... *L.*

## Kurs dla instruktorów pszczelniczych.

Warszawskie Tow. pszczelniczo-ogrodnicze urządza rokrocznie kursa pszczelniczo-ogrodnicze: 1) jednoroczne z programem ogrodniczo-pszczelniczym, 2) 3-miesięczne z programem więcej pszczelniczym dla początkujących, oraz 3) 6-dniowe pszczelnicze popularne. Tego roku prócz wspomnianych odbył się pierwszy raz na ziemiach polskich sześciotygodniowy kurs dla instruktorów pszczelniczych. W programie nauk na tym kursie były szeroko traktowane: przyroda i anatomia pszczoły oraz nauka o drobnoustrojach ze szczególnem uwzględnieniem bakteryi zgnilca. W ogólności nauki przyrodnicze uwzględniono w szerokiej mierze, wychodząc z tego założenia, że kurs ten ma przysporzyć Polsce dzielnych pracowników, którzy mogliby się oddać pracy z całym zrozumieniem, a badania i doświadczenia przeprowadzać w przyszłości na własną rękę. To też nie narzucano nam żadnego dogmatu, ale przedstawiano wszystkie kwestye wszechstronnie.

Słuchaczami na kursie byli: urzędnik kolejowy, który gorąco zajmuje się przyszłością pszczelnictwa przy kolejach polskich, 2 nauczycieli szkół powszechnych. jeden nauczyciel szkoły rolniczej, kilku zawodowych pszczelarzy i ogrodników oraz kilku rolników.

Egzamin odbył się w obecności delegata ministerstwa rolnictwa i zaproszonych wybitnych pszczelarzy z okolicy. Delegat ministerstwa zaznaczył, że przyszłość pszczelnictwa leży przedewszystkiem w naszych rękach, gdyż rząd może tylko wspomódz prywatną inicyatywą. Jeżeli przekona się, że praca prywatna ma odpowiednią organizacyę i odpowiednich pracowników, wówczas pospieszy z należną pomocą, bo pewien będzie, że grosz nie będzie wyrzucony na marne.

Dla nas z tego nauka: łączyć się w powiatowe towarzystwa, te zaś złączyć się powinny w jedno centralne, tworzyć inspektoraty pszczelnicze, celem podniesienia naszego bartnictwa na poziom dzisiejszej kultury, a wtenczas możemy liczyć na wspólne siły i pomoc rządu.

Uczestnicy kursu rozjechali się z mocnem postanowieniem przeprowadzenia tego programu, a inicyatorom i profesorom kursu szlą tą drogą za urządzenie tego kursu staropolskie: Bóg zapłać!

*Kazimierz Grabowski,* uczestnik kursu.

## Korespondencye.

*Wieliczka,* 30 lipca 1919.

Do Szanownego Wydziału Towarzystwa pszczelarskiego w Krakowie!

Wiosny nie było i lata nie było — zbliża się jesień — ot i w pasiekach, które się jeszcze ostały, muchy wiele, ale mucha ta głodna.

U mnie pni 17 i to silnych, a miodu iskra i obawiam się, żeby moje pszczoły nie zginęły z głodu. Mam też dostać z Węgier w podarku 3 albo 4 roje a że mam ule i woszczynę w zapasie, żal by mi było, żeby zmarniały.

Wobec przykrego doświadczenia z ostatnich czasów, że mianowicie zeszłej jesieni przydział cukru nastąpił i późno i w skąpej ilości, a na wiosnę zamiast cukru dano nam melasy i że skutkiem tego całe pasieki pospadały — tak w interesie własnym i w interesie innych członków towarzystwa, jako też w interesie gospodarstwa społecznego zwracam się do Szanownego Wydziału z uprzejmą prośbą, żeby nie zwlekając, przedsięwziął stosowne a energiczne starania o przydział cukru na karmę zimową, bo znana opieszałość, jak i zła wola onych osławionych dygnitarzy centralnych.

Cukier należy przydzielić względnie rozdzielić w czasie właściwym, najpóźniej do połowy września, bo teraz zimno. Oczywiście,' że mam na myśli cukier biały (krystaliczny), bo ono skisłe paskudztwo, którem nas karmi centrala a za które słono każe płacić, dana na karmę zimową, mogłaby wytruć pszczoły i pasieki do reszty wyniszczyć.

Jakkolwiek niektórzy pszczelarze chwalili sobie ów specyał, wszelako to powiedzieć mogę, że u mnie pszczoły, mając nieco z zapasów zimowych, tknąć tego nie chciały, zaś w trzech innych pasiekach we Wieliczce, gdzie dawano tę karmę, pospadało następnie po kilka pni.

Jeśli cukiernicy dostają wagonami cukier biały na przysmaki dla paskarzy i innych złodziei, bo tylko tacy dziś mogą sobie na zbytki pozwalać jak i pozwalają, to mogą pszczelarze śmiało i bez żadnych ogródek, żądać cukru białego i w dostatecznej ilości, boć pszczelarstwo (oczywiście należycie prowadzone), to nie zabawka, ale to jedna i niepoślednia z gałęzi gospodarstwa społecznego.

Prosząc uprzejmie Szanowny Wydział o przyjęcie tych kilku uwag do wiadomości, proszę jednocześnie o przydział cukru na 20 pni.

Z należnem poważaniem
*St. Smagowicz*, sędzia.

*Maszkienice* p. Biadoliny, 5 czerwca 1919.

## Ule z fabryki w Oświęcimiu.

W myśl dodatnich spostrzeżeń p. Lubomira z Polany (Jasło) co do uli systemu Dadant'a Blatta i artykułu p. Stanisława Sędery p. t. „Ul słowiański z magazynem“ w Nr. 5 „Pszczelarza“ i przeszło 25-leiniego doświadczenia podpisanego, gospodarującego dawniej w ulach Dzierżona i Dr. Ciesielskiego, dziś przerobionych na ule z magazynami, byłoby wskazanem, aby fabryka w Oświęcimiu nie zasypywała całej Małopolski ulami bez magazynów, ulami w których nie da się magazyn modny urządzić, bo są za niskie, mając tylko 64 cm wysokości w świetle, a na gniazdo i magazyn trzeba przynajmniej 84 cm (p. Sędera).

Fabryka oświęcimska zdaje mi się, subwencyonowana przez Rząd, a w każdym razie majoryzowana, rozprzestrzenia w dalszym ciągu ule niepraktyczne, a tandetne, jak to wykazałem w Nr. 9 „Pszczelarza“ z r. 1918 i przyczynia się do zakostnienia u nas pszczelnictwa na cały szereg lat. Kto bowiem nabędzie takie ule, musi w nich gospodarować, a nie każdy ma czas, lub narzędzia i umiejętność, by sobie je sam przerabiał na lepszy system.

Zresztą na co przerabiać, gdy za te same pieniądze można mieć ule stosowne do korzystniejszej hodowli pszczół. Precz zatem z ulami nowo-wyrabianymi bez osobnych magazynów miodnych. Wszelkie systemy uli praktycznych całego świata mają magazyn u góry, bo to stosuje się do przyrody pszczół, które w pierwszym rzędzie u góry nad gniazdem miód składają. O ile zatem fabryka oświęcimska jest subwencyonowana, więc winno Towarzystwo jako kompetentne dać jej wskazania, jakie ma ule wyrabiać. O ile jest niezależna, to też musi się liczyć z głosem Tow. Pszczel., które, dążąc do podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego, nie powinno w swym organie przyjmować ogłoszeń o sprzedaży uli, które nie są uznane przez Towarzystwo za najlepsze. Sądzę, że wielu pszczelarzy będzie tej samej myśli.

Ponieważ ankieta z ramienia Krajowego urzędu odbudowy (sekcya rolnicza), uznała te ule za godne do masowego wyrobu i rozszerzania w kraju (są po wszystkich miastach powiatowych) bylibyśmy bardzo ciekawi, czem ta ankieta się kierowała? Wszak dziś nie decyduje powaga osoby, lecz praktyczność wynalazku, bo świat postępuje naprzód. W każdym razie należy się starać złe naprawić, co chyba leży na sercu tak żywotnemu Towarzystwn jakiem jest „Pszczelnicze“ krakowskie. Oczekujemy. *Kazimierz Mierzwiński*
kierownik szkoły.

*Wara* p. Brzozów, 13 lipca 1919.

Do Szanownej Redakcyi „Pszczelarza“!

W naszych stronach rok wyjątkowo dla pszczól lichy. Ciągła zimna słota. Jeżeli nie nastąpi ze strony Rządu pomoc dla pszczelarzy najmniej po 5 kg cukru dla pnia, to gospodarka pszczelarska upadła przez wojnę nie podniesie się ani za 10 lat. Cukier koniecznie potrzebny, a przydział nastąpić może przez Składnice Kółek rolniczyłh, by nie potrzeba było posyłać po niego do Sanoka lub Przemyśla, jak to u nas miało swego czasu miejsce. Starostwo żadnej ewidencyi pszczelarzy nte prowadzi, gospodarskiego żyjącego Towarzystwa nie ma, Zarząd pow. Kółek rolniczych również sprawą gospodarstwa pszczelarskiego się nie zajmuje, a że przez wojnę wszystkie pasieki zostały zniszczone przez to prowadzono gospodarstwo rojne zwykle w takim razie o słabszych pniach. Bardzo wiele pni już zeszłej wiosny zginęło, reszta zginie następnej zimy. Gdyby była nadzieja otrzymania cukru dla pszczół, prosimy w „Pszczelarzu“ podać do kogo w tej sprawie udać się*). *Franciszek Gosztyła* i tow.

# Kronika.

**Zwiastun wczesnej zimy.** Donoszę Szanownej Redakcyi, iż od połowy czerwca zaczął kwitnąć wrzos, roślina lasowa pszczelna, która zwykle dopiero we wrześniu poczyna kwitnąć.

Pszczoły tego roku w te rzadkie pogodne dnie zbierają już pożytek z wrzosu, ten ich ostatni ratunek na zaopatrzenie zimowe.

Tak wczesne zakwitnięcie wrzosu kto wie czy nie przyniesie wczesnej zimy, a tem samem sprawdzi się przepowiednia Wernyhory, „gdy Polska powstanie, zima z zimą się zejdzie“.

*) Patrz artykuł w poprzednim numerze „Pszczelarza“ p. t. Cukier.

Baczność pszczelarze — nie zabierajcie miodu pszczołom, abyście je zupełnie nie wygubili, lub też nie musieli kupować dla nich cukru po paskarskich cenach. Inż. *Leopold Pawłowski.*

**Późne roje.** Spóźniona wiosna, mokro i zimno tak sprawiły, że tegoroczne roje wychodzą niebywale późno. Tak np. wczoraj tj. 4 bm. zgłosił się u nas jeden z członków z wiadomością, że wyszedł mu bardzo ładny rój i prosił o radę, co zrobić?

Ponieważ takich wypadków będzie więcej, radzimy późnych roji nie puszczać, a te, które niespodzianie wyjdą łączyć ze słabszymi. W tym czasie osadzić roja mógłby tylko ten, kto ma gotowe plastry na założenie całego gniazda i cukier na podkarmienie na zimę. *L.*

## Pytania — odpowiedzi.

W jaki sposób najlepiej i najbezpieczniej przesyłać roje na większą odległość? Czy i gdzie otrzymać można odpowiednie do przesyłki roji naczynie? Jeżeli się nie wyrabia takich, to możeby „Pszczelarz“ podał radę i wskazówki jakie są najodpowiedniejsze lub polecił zrobić takie fabryce, a podał wiadomość w gazecie.

Gdzie nabyć można narzędzi pszczelarskich i przedmiotów do tego potrzebnych n. p. zasówki na oczka, ramkowe listewki, maty, haczki, kurzydła, sitka i t. p.? Po jakiej cenie? *Franciszek Goszyła.*

## Kupno-sprzedaż.

Do sprzedania okazyjnie czła wzorowo utrzymana pasieka wskutek zwinięcia gospodarstwa wojennego. Informacyi udziela Redakcya.

Prof. *Julia Cybulska*, Krzeszowice-Prochownia ma do sprzedania 7 uli pustych o podwójnych ścianach z ramkami z szybką szklanną oraz 1 ul pełny.

P. *A. Kaisar* w Lipniku obok Białej prosi o uwiadomienie, gdzie mógłby kupić prawdziwego miodu pszczelnego najlepszej jakości i po jakiej cenie. Potrzebowałby kilkadziesiąt kg, a nawet kilka centnarów, samby po miód z naczyniami wyjechał, na miejscu odebrał i zapłacił.

## Kalendarz robót pszczelarskich.

**Sierpień.** Gdzie pożytek ustał, ścieśniać gniazda na zimę zostawiając pełnych 7—8 ramek. Ramki nadliczbowe o ile w nich jeszcze miód, lub nieliczny czerw postawić poza zastawką, a po oczyszczeniu ich przez pszczoły i po wylęgnięciu się czerwiu usunąć z ula, oczka ścieśnić dla zapobieżenia rabunkowi. Wogóle unikać wszelkich czynności, któreby rabunek wywołać mogły. Pnie słabe wzmocnić przez wstawienie ramek z krytym czerwiem wziętych z mocnych pni. Skontrolować czy matki wszędzie są i czy czerwią. Gdzie nie

ma czerwiu przez wstawienie ramki z jajkami, jedno lub dwudniowym czerwiem, skontrolować czy w ulu matka jest. Jeżeli pszczoły założą mateczniki, matki nie ma. Pszczoły mogą ją sobie wyvhować, o ilz jeszcze będą trutnie, może być jezzcze zapłodnioną. Najlepiej jednak poddać w takim wypadku gotową matkę, albo kto jej niema przez złączenie pszczół z innym piem.

Skontrolować i obliczyć zapasy miodu, w ulu gdzie na zimę brakuje najkorzystniej byłoby już teraz dokarmić, aby pszczoły mogły poddany pokarm zasklepić na zimę. Podkarmiać na raz możliwie jak największymi ilościami, przez noc i 2 litry syte pszczoły pobrać mogą.

**Wrzesień.** Przygotować pnie do zimowli; przejrzeć raz jeszcze stan miodu, gdyby do oznaczonej ilości 10 kg brakowało miodu, należy zaraz dodać tyle kg syropu (1 kg cukru 1/2 litra wody) ile kg miodu brakuje. Postawić w ulu gniazdo z 8—10 ramek; resztę ramek usunąć, jako na zimę nie potrzebne. Ule oczyścić z narzuconej woszczyzny i podnieść. Oczka przycieśnić. Z miodem obchodzić się ostrożnie, ażeby przez rozlewanie przy ulu nie wywołać napadu pszczół. Miód sycony spuścić z osadu drożdżowego do czystych naczyń, zatkać szpuntem fermentacyjnym i przenieść do piwnicy.

## Nowe wydawnictwa pszczelarskie.

Jak ju wspomnieliśmy w numerze 5-tym naszego pisma, ukazał się niedawno pierwszy tomik *„Biblioteczki Pszczelarza“* pod tytułem: „O pszczelej matce i jej hodowli“. Jestto tłumaczenie rozpowszechnionej niemieckiej pracy Jana Pechaczka, szeroko znanego pszczelarza i nauczyciela pszczelarstwa z Eufratsfeld w Austryi. Dziełko zdobią i zrozumienie tekstu ułatwiają liczne ryciny, powzięte z oryginału niemieckiego a jak wszystko, co opuszcza oficynę W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie odznacza się i ta książeczka starannością wykonania.

Sztuczna hodowla matek, u nas prawie nieznana, jest jedną z tych zdobyczy w zakresie praktycznego pszczelarstwa, które stara Europa zawdzięcza Ameryce. Sprawę hodowli matek opracowało kilku autorów amerykańskich w sposób wyczerpujący. W Szwajcaryi zajmują się tym przedmiotem liczni wybitni praktycy, a w ich gronie prezydent szwajcarskiego związku pszczelarzy U. Kramer i powszechnie znany pastor Strauli w Scherzingen, u którego autor przez czas dłuższy w tym zakresie pracował. Hodowlę matek nazwano w niemieckich krajach „poezyą pszczelarstwa“ a kto pszczelarstwa nie uważa za rzemiosło, musi przyznać, że to miano jest uzasadnione.

W czasie, gdy odbudowa pasiek jest na ustach licznych zwolenników tej gałęzi gospodarstwa, uważamy pojawienie się książeczki na ten temat za wielce pożyteczne: oto teraz właśnie zachodzą warunki, aby w odbudowanych pasiekach zastosować praktycznie doniosłą zdobycz nauki i doświadczenia. Książeczka Pechaczka stanowi w tym kierunku zbiór wypróbowanych wskazówek, które zamiłowanego pszczelarza doprowadzą niewątpliwie do celu, otwierają szerokie pole do dalszych badań i doświadczeń, nie czyniąc ujmy w zakresie praktycznym i gospodarczym pszczelarstwa.

Książeczka ma na celu opisanie sztucznej hodowli matek, prowadzonej od dawna za granicą, która w każdej wzorowej pasiece miejsce mieć powinna. Autor jednak poprzedził treść właściwą opisaniem żywotu i właściwości matki pszczelej wogóle, przez co uczynił książeczkę popularną i przydatną dla każdego, chociażby początkującego pszczelarza. Rzecz sama o sztucznej hodowlt matek jest dość trudna, ale ułatwiają jej zrozumienie nader starannie dobrane ryciny.

Tłumaczowi p. „Dis“ należy się od nas pszczelarzy szczere podziękowanie za pracę i trudy, albowiem naprawdę dał cenną rzecz do „Biblioteki Pszczelarza“.

Jak zapowiedziano w tym zeszycie Biblioteczki, ma się niebawem ukazać drugi tomik tego wydawnictwa pod tytułem: „J a k b u d u j ę u l a m e r y k a ń s k i i j a k w n i m g o s p o d a r z ę?“ Będzie to niewątpliwie pożądany nabytek dla licznych zwolenników postępowej gospodarki w ulach amerykańskich. O ukazaniu się tej książki nieomieszkamy zawiadomić czytelników.

*Lorenz.*

## Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich naszych korespondentów, ażeby zechcieli w artykułach swoich uwzględniać raz już przyjętą, przez Dr. Ciesielskiego i innych wybitnych pszczelarzy zawsze używaną i dla ucha pszczelarzy miłą terminologię mianowicie: m a g a z y n m i o d n y, g n i a z d o, p e r h a — a nie jakieś nowożytne dziwolągi jak miodnia, rodnia, pierzga itp. „Namiastek“ tych drukować w „Pszczelarzu“ nie będziemy, albowiem Czytelnicy zasypują nas zupełnie zresztą słusznie sprzeciwami.

Ze względu na chwilowe przerwanie pracy drukarskiej byliśmy zmuszeni do wydania „Pszczelarza“ odrazu w jednym zeszycie za sierpień i wrzesień, ale za to w większej objętości.

*R.*

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie.—Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz
Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.